Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

12. LIPCA 1925.

NR. 158. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Odjazd nuncjusza z Pragi.

Do zerwania z Watykanem nie przyjdzie.

Konflikt między Watykanem a Republiką Czechosłowacką, jaki powstał na skutek uroczystości husyckiej i odjazdu nuncjusza z Pragi, rozpętał w radykalnej prasie czeskiej kampanię za rozdziałem Kościoła od państwa. Ale już na drugi dzień po ukazaniu się pierwszych wezwań do rozdziału, ogłosiła półoficjalna „Prager Presse" artykuł, lejący zimną wodę na rozpalone głowy czeskich husytów. „Nie może ulegać wątpliwości — pisała „Pr. Presse" — że postawienie problemu rozdziału Kościoła od państwa na porządku dziennym naszej polityki oznaczałoby w danych warunkach poważne komplikacje"... Wiadomo, co to znaczy. W razie, gdyby socjalni demokraci, narodowi socjaliści i narodowi demokraci wystąpili istotnie — jak grożą — z żądaniem separacji Kościoła od państwa, to rozpadłaby się natychmiast koalicja pięciu stronnictw czeskich, rządząca dotąd państwem. Stronnictwo ludowe bowiem (ks. Szramek, Dolansky i t. p.) stojące na zasadach katolickich, zwalczaćby musiało z największą stanowczością separację, a wśród agrarjuszów doszłoby zapewne z tej racji do rozłamu. Bez partji zaś ks. Szramka utrzymanie większości czeskiej w parlamencie praskim jest niemożliwe. Problem rozdziału Kościoła od państwa doprowadziłby więc do ciężkiego przesilenia wewnętrznego w Czechosłowacji, zaś Czechosłowacja ma dość innych narodowościowych i społecznych problemów, by sobie życzyć jeszcze jednego i to takiego, który rozdzieliłby patrjotyczną część narodu czeskiego na dwa zwalczające się obozy.

Do rozdziału więc nie przyjdzie. Stronnictwa radykalne ograniczą się do demonstracji w parlamencie, prasie i na zgromadzeniach, a tymczasem p. Benesz będzie szukał pokojowego załatwienia zatargu. Na zebraniu prezesów stronnictw koalicyjnych oświadczył premier Szwehla, że „nie może i nie śmie przyjść do kulturkampfu ze względu na wewnętrzne i zagraniczne interesy państwa, ale nie rozstrzygnięto jeszcze kwestji, w jakiej formie ma być zlikwidowana cała sprawa". Chodzi właśnie o tę formę. Antyklerykali czescy będą szukać dróg do Watykanu, któreby jednak nie szły przez — Canossę...

Jeśli chodzi o sam konflikt, to jasną jest rzeczą, że do przedstawiciela Watykanu należało ocenić, czy w święcie narodowem z 6 lipca były lub nie były momenty ubliżające Kościołowi. Było to pierwsze święto państwowe na cześć Husa, obchodzone w rocznicę jego spalenia w Konstancji, a przy udziale oficjalnym prezydenta Masaryka i rządu. Wywieszono na Hradczanach i na gmachach rządowych flagi husyckie, śpiewano pieśni antykościelne, słowem nadano całej uroczystości charakter demonstracji politycznej przeciw Kościołowi. Nuncjusz Marmaggi zawczasu zwrócił uwagę rządu czeskiego na obrażające Kościół momenty. Rząd protestu nie uwzględnił, uważając go za mieszanie się dyplomaty do spraw wewnętrznych Republiki. Wobec tego nuncjusz na polecenie Watykanu złożył protest na pismie i natychmiast opuścił Pragę, pozostawiając prowadzenie bieżących spraw nunciatury monsign. Arrata w charakterze charge d'affaires, zaś „Osservatore Romano" ogłosił komunikat następujący:

„Wobec tego, że w dniu uroczystości na cześć Jana Husa w Pradze w dniu 6 b. m. prezydent republiki czechosłowackiej Masaryk objął patronat nad obchodem, zaś premier objął prezydjum honorowe, Stolica święta wydała rozporządzenie, by nuncjusz apostolski w Pradze, Monsign. Marmaggi energicznie zaprotestował u rządu czechosłowackiego i natychmiast opuścił Pragę. Nuncjusz opuścił Pragę dnia 6 b. m. i w dniu wczorajszym przybył do Rzymu".

Taki był przebieg konfliktu, wywołanego przez nietakt skrajnych antyklerykałów czeskich. A jakie może być zakończenie? Przed przeszło 20 laty odwołał papież Pius X nuncjusza z Paryża na znak protestu przeciw wizycie prezydenta Loubeta w Kwirynale. Rząd Combesa odpowiedział na to ustawą o rozdziale Kościoła od państwa. Ale Francja nie miała wówczas u siebie pięciu mniejszości narodowych i silnej partji komunistycznej. Republika czechosłowacka musi być skromniejsza, choćby i chciała prowadzić coś w rodzaju kulturkampfu, to jednak nie może. Konflikt z Watykanem będzie więc prędzej czy później załatwiony pokojowo.

Rząd trąbi do odwrotu.

Praga. (PAT.) „Bohemia" donosi: Prezydent ministrów Svehla miał oświadczyć **w sprawie uroczystości Husa i w sprawie konfliktu z Watykanem, że przypuszczenie, jakoby rząd czeski formalnie i oficjalnie uczestniczył w uroczystości, nie jest całkowicie ściśle.**

Zerwanie stosunków angielsko-sowieckich

KWESTJĄ NAJBLIŻSZYCH DNI.

Moskwa. (PAT.) Moskiewska radjowa stacja komunikuje: W związku z podjętą przez Anglję przeciwko Rosji sowieckiej kampanją, korespondent Rosyjskiej Agencji Telegraficznej w Londynie odbył rozmowę z szeregiem przedstawicieli Labour Party. Nagość sytuacji zdaje się być bardzo poważna. Istnieje obawa zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Z. S. S. R. Większa część członków rządu angielskiego, w tej liczbie Baldwin i Chamberlain usposobieni są w kierunku utrzymania stosunków między Z. S. S. R. Churchill, Birkenhead i inni ministrowie dążą energicznie do tego, aby uczynić zerwanie nieuniknionem. W związku z tem przedstawiciele Trade Unionu wysłali do Baldwina pismo, w którem domagają się zaniechania kampanji, skierowanej przeciwko zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Anglją a Z. S. S. R.

Szewc i jubiler sprawcami świętokradztwa

W SKARBCU BAZYLIKI ŚW. PIOTRA.

Rzym. (Tel. wł.). Śledztwo w sprawie ujętych już sprawców świętokradztwa w kościele św. Piotra prowadzą włoskie władze kryminalne pod osłoną największej tajemnicy. Wiadomo dotąd jedynie, że głównymi organizatorami włamania byli pewien szewc i pewien jubiler.

Na pewien czas przed dokonaniem zbrodniczego rabunku otrzymał szewc od jubilera polecenie, by wystarał się o paserskich odbiorców drogocennej zdobyczy. Szewc rozgłaszał więc, że oczekuje przysyłki z Paryża, zawierającej niezwykłe klejnoty. Zabiegi te nie uszły uwagi jednego z wyższych funkcjonarjuszów policji kryminalnej. Gdy dokonano włamania, wyszukano szewca-brylanciarza, który poszedł na lep przebranych agentów i dopuścił ich do oglądnięcia całego łupu, ukrywanego w jego sklepiku.

Tym sposobem odzyskano wszystkie bezcenne relikwie, niektóre w poważnie uszkodzonym stanie.

Instrukcja sowiecka dla Ilinicza.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak donosiliśmy, w portfelu aresztowanego Ilinicza znaleziono tajną szpiegowską instrukcję sowiecką. W instrukcji tej czytamy:

1) „Do Warszawy przybył oficer sztabu generalnego Czechosłowacji. Wyjaśnić należy, w jakiej sprawie i z jakim rezultatem prowadzi on pertraktacje z Sikorskim, St. Hallerem i Skrzyńskim".

2) „Według wiadomości z Francji, Polska zakupiła w 1924 r. 1000 armat kalibru 75 milimetrów. Armaty pochodzić mają z fabryk Bourges. Czy armaty te już odebrane?"

3) „Należy dostarczać wszystkich wiadomości o działalności organizacji białych Rosjan i Ukraińców w Polsce. Zwrócić ostatnio uwagę na monarchistów".

4) „Z Berlina donoszą o odbywającej się konferencji w Warszawie ministrów wojny polskiej i francuskiej armiji. Nadesłać program tej konferencji i wyniki narad".

5) „Należy sprawdzić wiadomość z Rygi, że Polska na konferencji sztabów generalnych w Rydze **domagała się oddania Libawy dla floty polskiej, jako bazy morskiej na Bałtyku**".

6) „Czy prawdą jest, że Polska ma zawrzeć z Jugosławją konwencję na wzór jugosłowiańsko-rumuńskiej".

7) „Dostarczyć wszystkie **materjały i referaty rządu polskiego i wojskowego attaché francuskiego z Warszawy, przesłane do Paryża w sprawie sowieckiej koncentracji wojsk na polskiej granicy.** Materjały są w Ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie i w wojskowej misji francuskiej w Warszawie".

Po przedstawieniu aresztowanym tej „instrukcji" **oskarżeni Ilinicz i Lamcha czuli się bardzo skonsternowani.** Umożliwiło to, a raczej zmusiło aresztowanych szpiegów **do bezwzględnej szczerości w dalszych zeznaniach.**

Warszawa. (Telef. wł.). Dzisiaj zjawili się przedstawiciele klubów prawicowych u prezesa Rady Ministrów w sprawie **Ilinicza**, celem poinformowania się, **jakie rząd przedsięwziął środki zapobiegawcze przeciw intenzywnej akcji szpiegowskiej.**

Szczepy arabskie zdradzają Francję

Fez. (PAT.). Grupa **złożona z 1.000 odszczepieńców** posunęła się w kierunku pozycji, położonych na północnym zachodzie od Tissy, **załamała się jednak wobec oporu francuskich partyzantów.** Ataki lotników trwają w dalszym ciągu. **Położenie w okolicy Tary poprawiło się,** wymaga jednak bacznej czujności. Nakazane przez sułtana **gromadzenie się oddziałów, odbywa się w dalszym ciągu w doskonałych warunkach.** Wiele szczepów posyła swych ochotników.

Paryż. (PAT.). „Figaro" pisze, iż wydarzenia w Marokku nie uzasadniają bynajmniej ani pesymizmu, **ani zadowolenia, jednakże rząd winien troszczyć się o nastrój moralny w kraju.**

„Gaulois" skarży się na **wpływ względów polityki wewnętrznej na prowadzenie kampanji w Marokku.**

„„Ere Nouvelle" chwali rząd za to, że nie naraża na straty ani szans pokojowych, ani godności Francji.

„Oeuvre" podkreśla, że Francja **nie prosi o pokój, lecz go proponuje.**

Skandaliczna bójka w skupczynie.

Białogród. (PAT) Na posiedzeniu skupczyny przyszło do gwałtownego starcia między samodzielnymi demokratami a opozycją, które **zakończyło się bójką.** Kiedy mianowicie członek Zjednoczenia chorwackiego, poseł Zanic, zarzucił demokratom grupy Pribicewicza korupcję, powstała wielka wrzawa. Posłowie tego stronnictwa protestowali gwałtownie przeciw zarzutowi. Kiedy hałas nie ustawał, musiał przewodniczący przerwać posiedzenie.

W czasie przerwy w kuluarach parlamentu przyszło do starć **między obiema grupami, w szczególności między** Walerjanem Pribicewiczem a posłem Zanicem. Przyszło do bójki, przyczem obaj posłowie tarzali się po ziemi. **Także między posłem chłopskim Moskowlewiczem a posłem radykalnym Gregorowiczem przyszło w czasie pauzy do bójki, do której wmieszali się także inni posłowie. Jeden dobył nawet noża.** Po kwadransie przerwy, prezydent otworzył ponownie posiedzenie, aby je odroczyć do południa.

Głosowanie nad reformą rolną.

PREMJER GRABSKI ZDECYDOWANIE WYSTĘPUJE ZA REFORMĄ. — WYZWOLENIE UPRAWIA OBSTUKCJĘ PRZEZ ŻĄDANIE IMIENNEGO GŁOSOWANIA.

Warszawa. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odesłano do komisji w pierwszem czytaniu szereg **umów z Czechosłowacją, Węgrami i Austrją, poczem przystąpiono do ustawy o osadnictwie i parcelacji.** Pierwszy zabrał głos

PREMJER GRABSKI.

Nasuwa się pytanie — mówił premjer — **czy reforma agrarna jest na czasie w chwili, gdy dopiero uporaliśmy się z reformą finansową. Zdaniem premjera dopiero reforma stosunków rolnych umożliwi oszczędność, a więc utworzenie warsztatów pracy i powiększenie istniejących.** Druga strona reformy rolnej, dająca możność rolnikowi stworzenia warstatu, czy też rozszerzenia go, tem bardziej go do tej oszczędności pobudzi. Niewątpliwie reforma rolna skuteczniej mogłaby być przeprowadzona przy pomocy długoterminowego kredytu, jednak brak jego nie przeszkodzi oszczędności, stworzy kredyt, który będzie mógł przyjść z poważną pomocą wobec nieurodzaju, oraz przyczynić się do reformy agrarnej przez dotacje budżetowe.

Płonne są obawy, że obecna ustawa zniszczy kredyt, gdyż kredyt najwięcej się boi niepewności, a teraz stosunki zostają wyjaśnione i ustalone przez pewność i umiarkowanie ustawy. Nie trzeba się również obawiać, że odbije się to niekorzystnie na produkcji, gdyż 200.000 hektarów rocznie, to nie jest wielka ilość, a gdyby nawet produkcja na tym obszarze ucierpiała, to będzie to zjawisko przejściowe i nie spowoduje wstrząśnień.

Wprowadzenie reformy rolnej wymaga pewnych ofiar, skąd wyłania się konieczność załatwienia tego problemu na drodze kompromisu. Wielu ludzi godzi się w zasadzie na ustawę w tem przeświadczeniu, że i tak nic z niej nie będzie. Tak rozumować nie wolno. **Potrzebujemy ustaw wykonalnych.** Aby ustawa była wykonalna, trzeba przedewszystkiem, aby **za ustawą wypowiedziała się poważna większość. Rząd ma możność wykonania ustawy pojętej tak jak wyszła z Komisji. Uchwalone poprawki powinny ustawę polepszyć tak, aby Rząd mógł wobec społeczeństwa wziąść odpowiedzialność i zapewnić tym, którzy ziemi potrzebują, rozszerzenie swoich warstatów, a tym, którzy boją się o los swojej produkcji, że nie zostaną pozbawieni możności dalszej pracy.**

W końcu premjer oświadcza, że gdyby ustawa przepadła, okazalibyśmy taką samą **głęboką niemoc, na jaką poprzednio chorowała nasza Ojczyzna.**

Gdy następnie ukazał się na mownicy referent **Makulski** (Piast), na ławach Wyzwolenia **zaczęto bić w pulpity.** Po chwilowej demonstracji posłowie Wyzwolenia

opuścili salę

i wrócili na salę dopiero po przemówieniu sprawozdawcy.

Przystąpiono do

głosowania.

Wniosek posła Makówki (Ukr.) i innych o skreślenie art. 1, w tym znaczeniu, że odrzuca się całą ustawę bez przyjęcia innego tekstu, został odrzucony.

Następnie **głosowano nad wnioskiem Wyzwolenia, aby zastąpić całą ustawę tekstem proponowanym przez ten klub. Wniosek ten odrzucono 252 głosami przeciwko 57. Poprawka pos. Niskiego** (P. P. S.) określająca, że przyszły ustrój rolny Polski ma się opierać nie na gospodarstwach prywatnych, lecz **na gospodarstwach stanowiących wlaność publiczną, spółdzielczą i prywatną, odrzucono 252 głosami przeciwko 57.** Wyniki tych głosowań posłowie Wyzwolenia **przyjęli biciem w pulpity.** Poprawkę Wyzwolenia o upaństwowieniu lasów odrzucono 222 głosami przeciwko 122.

Poprawkę posła Bitnera (Ch. D.) zmieniającą zasadę ustawy przez wprowadzenie związku dostarczycieli ziemi parcelacji dobrowolnej i podatków od obszarów ziemi brakującej do wyznaczenia przez kontyngent normalny, odrzucono 312 głosami przeciwko 22.

Prócz tego odrzucono szereg poprawek zgłoszonych **do art. 1 i 2. Wszystkie powyższe poprawki głosowano imiennie na wniosek posłów klubu Wyzwolenia.** Na tem przerwano głosowanie.

Marszałek oświadczył, że wpłynął formalny wniosek pos. Piotrowskiego (P. P. S.), aby wobec tego, **że wszystkie te głosowania imienne noszą charakter obstrukcji i drukowanie listy posłów w stenogramie powoduje wydatek dla skarbu państwa, wydatkiem tym obciążyć tych, którzy domagają się głosowania imiennego. Marszałek oznajmił, że nie może uznać tego wniosku za formalny i przyjąć, aczkolwiek istotnie każde imienne głosowanie kosztuje skarb państwa 40 zł.**

Marszałek zarządził przerwę do godz. 4 pop., zwołując konwent seniorów na godz. 3 30.

Dzikie awantury „Wyzwolenia".

POPOŁUDNIOWE POSIEDZENIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Już oddawna sala sejmowa **nie była widownią takich awantur i zajść,** jak dzisiaj przy głosowaniu nad **poprawkami do ustawy o reformie rolnej.** W chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent — godz. 7 wieczór — **posiedzenie jest wskutek zajść przerwane.**

Wyzwolenie prowadzi taktykę **obstrukcyjną, żądając przy każdej poprawce (a jest ich 643), imiennego głosowania,** to też przegłosowano dotychczas **zaledwie 26 poprawek.**

Podczas przerwy obiadowej obradował **konwent seniorów,** na którem to posiedzeniu przedstawiciele klubów zwracali uwagę Wyzwoleniu, że **taktyka podobna, to bezprawie.** Przedstawiciele Wyzwolenia stali na tem stanowisku, że sprawa **jest zbyt ważna, więc chcą wiedzieć, kto bierze na siebie odpowiedzialność.** W ten sposób **nie doszło do porozumienia.**

Po przerwie, **w czasie dalszych obrad,** kiedy poprawka „Wyzwolenia" **w sprawie parcelacji dóbr kościelnych** zotała odrzucona, „Wyzwolenie" zaczęło **gwałtowną awanturę. Bito w pulpity, krzyczano, trąbiono i t. d.**

Marszałek Rataj, który uprawia dziwną taktykę **usuwania się w takich momentach od przewodnictwa,** oddał laskę **wicemarszałkowi Moraczewskiemu.** Po przegłosowaniu 25 poprawki, marszałek zarządził **głosowanie nad 26 poprawką,** a że nikt nie zgłosił wniosku o głosowanie imienne, **przystąpiono do głosowania przez drzwi.** W tym momencie wyszły ze sali **wszystkie kluby,** oprócz „**Wyzwolenia", grupy Bryla, Wojewódzkiego, Staniszkisa, komunistów, Ukraińców i Białorusinów.**

Kiedy wicemarszałek ogłosił rezultat głosowania, wybuchła gwałtowna **awantura przeciw wicemarszałkowi.** Pos. Putek zgłasza wniosek o nieuznanie głosowania, poczem wywiązuje się dłuższa utarczka słowna między wicemarsz. Moraczewskim a posłem Putkiem.

Już w tym czasie **dochodzi do ostrych starć, a nawet bójek.**

Poseł Bagiński (Wyzw.) **rzucił na posła Niskiego** (P. P. S.) **i poczęli się szamotać.** Kilku posłów z P. P. S. **przyszło na pomoc Niskiemu, kilku zaś z Wyzwolenia na pomoc Bagińskiemu.** Obu posłów wreszcie **rozdzielono.** Za chwilę nastąpiło **drugie zajście** między posłem **Milczyńskim** (NPR) **i Niedbalski** (Piast). Po rodzieleniu obu posłów, **przewodniczący z powodu ciągłych awantur zawiesił posiedzenie.**

W tym momencie **pos.** Chrucki (Ukr.) **sprowokował pos. Malinowskiego (P. P. S.), który go uderzył w twarz. I tych posłów** rozdzielono.

Zwracają uwagę na zwyczaj panujący w parlamencie francuskim, gdzie o ile jest większa ilość poprawek, Izba oddaje kartki, odnoszące się do wszystkich poprawek.

CENTRALA KOMUNISTYCZNA PRZENIESIONA DO BELGJI.

Bruksela. (AW.) „Soir" donosi, że **w Antwerpji aresztowano komunistów francuskich.** W mieszkaniu ich znaleziono pisma, z których wynika, że **sowiecki wydział wykonawczy w Moskwie uchwalił przenieść komunistyczne biura dla szpiegostwa wojskowego z Berlina do jednego z miast belgijskich, nad granicą francuską.** Minister sprawiedliwości oświadczył w Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelację, że **do prowadzenia takiego biura w Belgji nigdy nie dopuści.**

Żądamy prawdy!

Z KIM ZAWARTO POROZUMIENIE.

Syjonistyczny „Nasz Przegląd" stawia dzisiaj pod adresem swych przywódców pytanie: z kim się porozumieli i kogo po stronie polskiej obowiązujo porozumienie? Pytanie wywołane zostało artykułami prasy narodowej, która z wyjątkiem „Warszawianki" i organów osobistych posła Korfantego, odniosła się do warunków ugody polsko-żydowskiej z wielkim krytycyzmem. „Nasz Przegląd" udaje z tego powodu zdziwienie. Daje do zrozumienia, że żydzi układając się z rządem, spodziewali się, iż układ ten będzie ratyfikowany przez całe społeczeństwo polskie, a w każdym razie przez prawicę... Cóż ich do takiej nadziei upoważniło? Czyż rząd p. Grabskiego jest rządem prawicy i działa w jej imieniu? Przecież przeciw nazywaniu rządu obecnego rządem „prawicowym" zastrzegał się nieraz i premier Grabski i sama prawica. Prawda: w gabinecie zasiada prof. St. Grabski, jeden z leaderów Z. L. N. i on to nawet zawierał ów układ z pp. Reichem i Thonem. Jest teraz rzeczą Z. L. N. załatwić spór, jaki wybuchł z powodu oświadczenia klubu Z. L. N., że za układ ten klub nie bierze żadnej odpowiedzialności. Jeśli jednak chodzi o **Chrześc. Demokrację, to ta nie ma wobec rządu żadnych zobowiązań, o opinię w sprawie ugody nie była zapytywana i ugodą tą nie jest związana.**

Nim Ch. D. zajmie oficjalne stanowisko wobec tej zakonspirowanej ugody, musi najpierw poznać jej treść. Co rząd obiecał żydom? Czy prawdziwemi są doniesienia „N. Hajnta" o niesłychanych przywilejach gospodarczych dla żydów? Czy rząd istotnie zobowiązał się wobec żydów zwalczać dążenia najbardziej patrjotycznych żywiołów w społeczeństwie do spolszczenia przemysłu i handlu? Czy rząd istotnie zamierza do najważniejszych komórek naszej armji wprowadzić żydów, mimo ostrzeżeń władz wojskowych, stwierdzających z niepokojem, że siecią szpiegowsko-komunistyczną w Polsce kierują wyłącznie żydzi?... **Rząd musi najpierw ugodę rozkonspirować.** Dopiero wtedy możliwą będzie nad nią dyskusja i zajęcie stanowiska przez Klub Ch. D. W każdym razie już teraz możemy powiedzieć, że jeśli punkty ugody, wymienione przez „Najes Hajnt" okażą się prawdziwemi, to „ugodę" p. St. Grabskiego, a raczej niegodną, hańbiącą i zaprzedającą nasze miasta kapitulację przed żydami, **będziemy jak najostrzej zwalczali.** Jesteśmy przytem przekonani, że ogromna większość polskiego społeczeństwa zajmie nasze stanowisko. Ugoda nie może — to jest nasze c e t e r u m c e n s e o — popierać aneksji miast przez żydów i **krępować społeczeństwa i rządu w zabiegach o spolszczenie miast.** Rząd ugodę kryje, widocznie boi się sądu opinji publicznej. Już to budzi nieufność.

Żądamy prawdy o ugodzie!

„NAPRZÓD" SIĘ CIESZY!

„Naprzód" zamieszcza triumfalny artykuł. Wiadomo już z pamiętnych dni listopada, że „Naprzód" triumfuje zwykle z powodu klęsk narodowych... Tak jest i tym razem. Organ pp. Heckera i Feldmana przypuszcza, że teraz „antysemici" zaprzestaną swej kampanji o spolszczenie miast, i że żydzi będą mieli pełną swobodę w swej gospodarczej ekspanzji. Ustanie „dzika nagonka" za bojkotem żydów, zamilknie groźne ostrzeganie przez „Judeo-Polską". A więc hurra! hurra! Antysemityzm jest pogrzebany! Niech żyją żydzi!

Zawcześnie pp. Heckery i Feldmanny, zawcześnie! Tak źle nie jest i nie będzie. Bez względu na to, co zawiera cyrograf podpisany przez pp. St. Grabskiego i Skrzyńskiego, społeczeństwo polskie nie zaprzestanie walki o zrealizowanie swych praw. Nie rezygnujemy ani z jednego punktu naszego programu! I strasznie się zawiedzie „Naprzód" w swej błogiej nadziei, że drzwi do Judeo-Polski już otwarte! Próba wypełnienia warunków „ugody" (według „N. Hajnta") rozpętałaby w społeczeństwie burzę, o której redaktorzy „Naprzodu" nawet nie mają pojęcia...

Wystawa w Liskowie.

Z dziejów wspólnot tworzonych w naszym okresie cywilizacyjnym wynika, że utrzymywały się przez dłuższy czas i miały pewną spoistość te tylko komuny, które opierały się o ideę religijną. Utrzymać ludzi we wspólnocie pracy nie zdołał nawet interes — gdy zaś przychodziła wiara, tworzyły się nawet zrzeszenia w najwyższym stopniu sprzeczne z naturą ludzką.

Myśl ta przychodzi nam do głowy, gdy przypatrujemy się jedynym w Polsce dziełom wsi Liskowa. Sami włościanie biorą udział w stworzeniu instytucji społecznych Liskowa. Ofiarowują bezpłatną pracę przy budowie. Gospodarz Majdański oddaje dom na przytułek dla starców. Parafjanie liskowscy nie żałują 7 i pół morgów ziemi na Sierociniec. Gospodarze są w zarządach spółek. Gdy na zebraniu ogólnem mówi się o przyznaniu im gratyfikacji za pracę w zarządach, oświadczają gotowość dalszej bezinteresownej pracy.

Gdzie jesteśmy? Czy na szczęśliwej wyspie Utopji? W jaki sposób z tej nędznej, zbójeckiej wsi w ciągu 25 lat stało sie kwitnące ognisko kultury?

Odpowiedź na to jedna: Na czele stał wzorowy kapłan, ks. kanonik Bliziński i cudów tych dokonała idea chrześcijańska. Żadne „Wyzwolenie" ani partja chłopska nie miały sił moralnych, aby stworzyć coś podobnego.

Najtrudniej oczywiście jest zawsze przełamać upór indywidualistyczny włościanina. — W Liskowie jest spółka mleczarska i piekarska. Ale gospodynie uważają sobie za ubliżenie piec chleb poza domem. Wstydzą się tego, bo mogą je posądzić, że nie umieją upiec same w domu. Niektóre kupują chleb ukradkiem, a pieką w domu, jak jest czas. Tak samo jest z odciąganiem mleka. Nie wszyscy przynoszą mleko do spółki, ale niektóre bogate gospodynie pokupowały sobie własne separatory. Idea współdzielczości naocznemi korzyściami, które przynosi, pokonywa powoli opór konserwatystów.

Jak wygląda sama wieś? Podwórza są zamiecione, pełno zieleni i sadów owocowych. Niektóre domy mają po 3—4 izb, umeblowanych nieumiejętnie. Dzięki cegielni i cementowni, należących również do instytucji ks. Blizińskiego, niektórzy gospodarze pobudowali murowane domki. W centrum Liskowa, dokoła kościoła wznosi się szereg gmachów murowanych: Dom Ludowy, Szkoła Rolnicza, Seminarjum, Szkoła powszechna.

Wzorowym zakładem jest również Sierociniec Św. Wacława, dający wychowanie 330 dzieciom. Jest tam freblówka, szkoła powszechna, szkoła zawodowa, gdzie uczą zabawkarstwa, koszykarstwa, ślusarstwa, tkactwa i wielu innych rzemiosł. Słynnemi już stały się w Polsce zabawki liskowskie. Czyste sale, doskonałe urządzenia higjeniczne, dobry kierunek pedagogiczny, — wszystko to mile ujmuje zwiedzającego. W Sierocińcu jest drużyna harcerska i orkiestra, starsi chłopcy należą do straży ogniowej.

Tym wzorowym Sierocińcem kierują i są tam nauczycielkami zakonnice, Służebniczki Najśw. Marji Panny, pochodzące z Małopolski. Nieraz można je spotkać, jak prowadzą swoją wiejską, schludnie ubraną i grzeczną gromadę do kościoła.

Wieś ma grunta skomasowane, zaczną je obecnie drenować. Dzięki działalności Kółka rolniczego, wydajność gruntów, a z nią i zamożność wsi podniosła się ogromnie.

Częste zebrania, kino, teatry amatorskie (grane jednak przeważnie przez dzieci), wnoszą urozmaicenie w życie wsi. Młodzież wiejska ma tu swoją organizację — z pomocą kulturalną dla niej pospieszyli uczniowie seminarjum.

Tak we wspólnocie i cichem zadowoleniu buduje się to dzieło solidarności społecznej.

Wystawa wykończona pospiesznie na czas Kongresu Rolniczego (cudzoziemcy zwiedzili Lisków), miała niektóre braki. Ale całość przedstawiała się bardzo dodatnio. Szczególniej zasługiwał na uwagę dział przemysłu ludowego i etnograficzny — zebrano tu, dzięki staraniom znanej działaczki ludowej, p. Chmielińskiej, ubiory ludowe wszystkich dzielnic Polski, nie wyjmując Spisza i Orawy. Interesujący był dział ilustrujący działalność rolniczą bardzo ruchliwego Sejmiku Kaliskiego i C. T. R. Dział szkolny, antyalkoholiczny, elektrownia wiejska, dział przemysłu liskowskiego i t. d. — wszystka to miało znaczenie niezmiernie pedagogiczne dla licznie zwiedzających Lisków wycieczek, składających się z gospodarzy wiejskich, szkół rolniczych, grup działaczy społecznych i t. d.

Patrząc na tę wspaniałą pracę i jej owoce; rozumiemy dlaczego lewica ludowa tak nienawidzi i boi się księży, oraz ich pracy społecznej. Widać z działalności ks. Blizińskiego, że bez jaskrawych i demagogicznych programów, bez haseł nienawiści klasowej, można lud naprawdę podnieść i uszczęśliwić.

A. Z.

W Zarkach spłonęła fabryka.

Onegdaj wybuchł pożar w przędzalni Izraela Praskiewicza i Dawida Wichlickiego w Żarkach. **Pożar zniszczył dwupiętrowy gmach fabryczny, halę maszyn i magazyny, wyrządzając straty 2.5 miljonowe.** Fabryka była ubezpieczona tylko na 1,200.000 zł. **Przez całą noc i cały dzień trwało gaszenie ognia** przez lokalną straż pożarną. Fabryka zatrudniała 600 robotników, z których przed samym pożarem zostało po licznych redukcjach 100. Właściciele postanowili fabrykę odbudować.

—o—

ARTYŚCI LWOWSCY DOSTAJĄ KARTKI NA OBIAD ZAMIAST GAŻ. Kasa miejska we Lwowie nie wypłaca aktorom gaż, ponieważ nie ma pieniędzy. Zamiast pensji wydaje się jednak artystom kartki na obiad do restauracji Fliesera i Dorfmanna.

KRZYK ARMJI MÓZGU W ŁODZI. W Łodzi odbył się wielki wiec bezrobotnych pracowników umysłowych, na którym po szeregu rezolucji uchwalono odnieść się z prośbą do Warszawy o udzielenie doraźnej pomocy dla bezrobotnej inteligencji łódzkiej. Min. Sokal przyznał pracownikom umysłowym 15 000 zł. jako doraźną pomoc.

STOWARZYSZENIE PRZYJ. LIGI NAR. NA WYSTAWIE POMORSKIEJ. Celem zwiedzenia Wystawy Pomorskiej zjechała część Międzynarodowego Kongresu Przyj. Ligi Nar. do Grudziądza. Po oglądnięciu wystawy, jakoteż i po wizycie miasta, goście wyjechali do Gdyni i stąd do Gdańska.

PREZES P. P. S. W STRYJU KRADŁ JABŁKA Z WAGONU. W sądzie pow. w Stryju odbywa się rozprawa karna przeciw p. Socharskiemu, prezesowi P. P. S. w Stryju o kradzież jabłek w wagonie bagażowym na szkodę skarbu kolejowego. Kradzież została mu udowodniona przez policję. Sapienti sat!

BEZ POWODU ZAMORDOWALI GO. We Lwowie kilku awanturników zamordowało dozorcę domowego Jana Tymeczkę po wszczęciu z nim burdy bez żadnego powodu. Tymeczko wyszedł z domu po piwo wraz z kumem Parusem, gdy nagle obstąpiło go kilku opryszków, z których po krótkiej wymianie słownej, jeden uderzył Tymeczkę jakiemś narzędziem w tył głowy, tak, że ten momentalnie padł trupem. Opryszki zbiegli.

Proces Jaegera i tow.

Proces Jaegera i towarzyszy, toczący się od trzech dni we Lwowie, wywołuje olbrzymią sensację przedewszystkiem wśród żydów, totéż prasa żydowska pełna jest troskliwie notowanych sprawozdań z toczącej się rozprawy. Proces ten posiada tło i przebieg tak charakterystyczny, że zasługuje na bliższą uwagę.

Sprawa pozostaje w ścisłym związku z zamachem żyda Steigera na Prezydenta Rzpltej w czasie jego pobytu we Lwowie. Steiger został przez sąd doraźny skazany, jednakowoż wykonanie wyroku wstrzymano i zarządzono na nowo śledztwo wskutek nowych — rzekomo — rewelacyj. „Rewelacyj" tych dostarczyła policji trójka żydów: budowniczy Kornhaber, Ignacy Jaeger, właściciel drukarni i Maks Glasermann. Oto narzeczony służącej Kornhabera, niejaki Mykityn, konfident policji politycznej lwowskiej, miał dowiedzieć się, że sprawcą zamachu nie jest Steiger, lecz, że zamachu dokonał niejaki Stefan Pańczyszyn. Mając tę relację Mykityna, policja aresztowała owego Pańczyszyna, który w międzyczasie został zaasenterowany i służył w wojsku w Kaliszu. Po aresztowaniu okazało się wprawdzie, że Pańczyszyn jest członkiem organizacji terrorystyczno - dywersyjnej (która działała w porozumieniu z Bagińskim i Wieczorkiewiczem) i na tej podstawie osadzono go w więzieniu warszawskiem, gdzie do dziś przebywa, nie zdołano mu jednak udowodnić, jakoby brał udział w zamachu na Prezydenta.

Tymczasem zachodzi nowa sensacja. Mykityn pewnego dnia zgłasza się do policji **odwołuje swe zeznania, twierdząc, że to, co dotąd zeznał, jest fałszem, że zostało z nim umówione, przedyskutowane i ułożone z Kornhaberem, Jaegerem i Glasermannem, którzy namówili go, by wskazał na Pańczyszyna jako sprawcę zamachu, za co miał otrzymać 5000 dolarów, paszport dla wyjazdu zagranicę i t. d.** Na podstawie tych nowych zeznań sąd rozciągnął nad Mykitynem areszt śledczy, aresztując równocześnie trzech wymienionych wyżej żydów.

Pierwszy dzień (środa) rozprawy był dniem gwałtownego ataku obrońców na trybunał. W mowie adw. Landaua roiło się od zarzutów, że trybunał nie będzie mógł być bezstronnym, że ulega psychozie, sympatjom osobistym, dalej, że akt oskarżenia oparty jest na informacjach policji lwowskiej, która „zaangażowana jest w tem, by Steiger okazał się winnym", że pod tym względem istnieje konflikt (!) między policją warszawską a lwowską, że proces toczy się w atmosferze uprzedzenia... i t. p. Obrona zażądała odroczenia rozprawy do czasu decyzji Sądu najwyższego, względnie przekazania całej sprawy innemu „nieuprzedzonemu" sądowi (!). Trybunał — jak widomo — wszystkie wnioski obrony odrzucił.

Dzień drugi — wczorajsza rozprawa przyniosła nową sensację. Brak na razie dokładnych i bezstronnych sprawozdań; z tego jednak, co podaje prasa żydowska, wynika, że Mykityn miałby po raz trzeci zmienić swe zeznania, **odwołując zeznania złożone w śledztwie.** Oświadczenie to miało brzmieć następująco:

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy poczuwa się pan do winy?

O s k a r ż o n y (po ukraińsku): Nie poczuwam się do winy.

P r z e w o d n i c z ą c y: Jakto? — Pan jesteś oskarżony o kilkakrotne składanie fałszywych **zeznań przed organami policyjnemi i sądowemi i o wystosowanie listu z pogróżkami do prezydenta sądu okr. we Lwowie, Jana Hawla.**

O s k a r ż o n y: Nie poczuwam się do winy, wtedy bowiem, gdy składałem zeznania w charakterze świadka, miałem przekonanie, że są prawdziwe.

P r z e w o d n i c z ą c y: A teraz?

O s k a r ż o n y: Teraz jestem przekonany, że zeznania moje, które wtedy złożyłem, są fałszywe.

Zanim rozprawa i wyrok ustalą stan faktyczny — tło sprawy pozwala już obecnie ustalić pewne fakty: Żyd Steiger zostaje skazany, współwyznawcy jego więc przekupstwem zdobywają „świadka", który winę zwala na inną — już nie „neutralną" ofiarę. Głos sumienia, czyteż inne względy skłoniły jednak Mykityna do wyznania prawdy, trójka żydowska staje więc przed sądem, oskarżona o oszczerstwo, przekupstwo i t. d. Odpowiedzią na to jest atak na sąd lwowski i insynuacje pod adresem policji, prowadzone z iście semicką zaciekłością. Od wyniku bowiem procesu Jaegera zawisł los Steigera. Toteż w ruchu jest wszystko: pieniądze, korupcja i typowo żydowskie krętactwo. Ciekawe zwłaszcza byłyby motywy ostatniej zmiany frontu Mykityna — co za nią się kryje?

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Smierć robotnika-bohatera.

Podczas pojedynku dwóch kryminalistów warszawskich: Szajdukajtisa i Romana Ordowskiego, robotnik Aleksander Białczyński, przechodzący ulicą z żoną i matką, nie schował się **do bramy przed strzelaniną, jak to czynili inni,** ale podbiegł na spotkanie Szajdukajtisa, strzelającego z 2 rewolwerów jednocześnie. **Bandyta strzelił, kula trafiła Białczyńskiego,** lecz nie zdołała zachwiać jego woli. **Ranny rzucił się z gołemi rękami na zbrojnego zbira, obezwładnił go i oddał w ręce policji.**

Po kilkunastu godzinach, przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł. Pozostawił żonę, matkę i dwie dziewczynki, sierotki.

Wobec bardzo ciężkiego położenia materjalnego wdowy, zastępca komendanta policji złożył 100 zł. na koszta pogrzebu. Warto, aby rząd i społeczeństwo zajęło się rodziną bezimiennego bohatera.

Samobójstwo bankruta w Limanowej.

Z Limanowej piszą nam: W dn. 5 b. m. w pobliskim lesie, pastuchy szukając w gąszczu zaginionego bydlęcia, spostrzegli na gałęzi wisielca w stanie zupełnego rozkładu. W denacie rozpoznano Ryszarda Franze, współwłaściciela znanej limanowskiej firmy „Franze i Mönch tartak parowy". Firma ta znajduje się w stanie bankructwa i w sądzie tutejszym toczy się odnośnie do niej postępowanie ugodowe.

Z Gorlic.

Habt Acht! Ruht! Dr Blaustein ma głos!

Po utrąceniu Dra Blausteina z prezesury przez żywioły chasydzkie, wybrano dnia 18 czerwca b. r. na jego miejsce p. Chiela Holländra, radcę miejskiego i członka komisji podatkowej, człowieka bardzo ograniczonego, który posiada tę zaletę, że zawsze milczy — z obawy kompromitacji i z braku odpowiednich kwalifikacyj, nie wiedząc, że „qui tacet consetire videtur". Holländer był niegdyś przed wojną kapralem austrjackim, toteż pamiętając jeszcze jedyną widzianą szkołę p. frajtra, po objęciu przewodnictwa zagaił posiedzenie komendą: **Habt Acht! Rut! Setzen meine Herren! Herr Dr Blaustein ma głos,** a obecni urządzili sobie tanim kosztem wieczór humoru i śmiechu.

Poczem p. Holländer przedłożył Radzie przez swego stałego sekretarza i męża zaufania, p. Dr Blausteina, do zatwierdzenia zawartą umowę z pewnym funkcjonarjuszem defenzywy śledczej, Mojżeszem Rubinem, że gmina żydowska zobowiązuje się zapłacić mu po 10 złotych od każdego aktu, by nie denuncjował członków gminy..., który to wniosek, po burzliwej i skandalicznej dyskusji, większością głosów analfabetów i dostojnego referenta przyjęto.

Może Ministerstwo spraw wewn. zechce w tą sprawę wglądnąć i łapownikiem się zająć.

Więc, mimo kryzysu gospodarczego na prowincji, śmiechu nie brak.

Próg wieczności leży pomiędzy każdym krokiem.

H. Gralski.

Przesilenie dnia z nocą.

(Fotografja z życia akademickiego).

Ciemna, koszarowa sala, jedna z tych, które społeczeństwo daje na schronienie przed zimnem kwiatowi swej bezdomnej młodzieży, szukającej w śmieciskach stolicy ziaren jutra. Wielka to łaska, że ci, którzy w snach swej młodości piętrzą niebosiężne dachy nad budową nowych gmachów, mogą w zamian skłonić głowę pod jaki taki dach... He, he! Zdaje się, że światło dzienne również, jakby z łaski, tak od niechcenia przedziera się przez dziurawe okna do tych ognisk, w których się mają zestrzelić wszystkie młode myśli. To też puste, odrapane z wapna, lecz nie z ochoty do życia, ściany świecą w mroku golizną biedy...

Jednak niech zzielenieją i pożółkną z zazdrości twarze wszystkich bogaczy miasta, niech się wydłużą w nieskończoność zawodu wszystkie nocy, węszące tylko brudny zysk i interes!

Takich obrazów, jakimi stroi te ściany szalona gorączka marzeń młodzieńczych, takich potraw, jakiemi zastawia puste stoły w tych salach wieczny głód wrażeń i życia, nie może kupić za pieniądze najchytrzejszy handlarz z ghetta i najtłuściejszy obszarnik z prowincji! Te łóżka, które rzędem gniotą się obok siebie, nie straszą zdrowych snów, nie odsłaniają bezsennych nocy, jak przesyt i nuda — lecz darzą odpoczynkiem i wytchnieniem po pracy, bo ściele je nie najemna służebnica, lecz młodość. A półki z książkami nie toną w pyle i stęchliznie niepamięci, jak bibljoteki snobów, ale żyją i uśmiechają się do ciekawych oczu.

W takiem otoczeniu, wśród wesołości i pogody wiosennej młodych serc i mózgów migają, jak na filmie, powszednie dni, pracowite, pełne radosnych zdarzeń i wieści. Zbiegają się zewsząd niedziele i święta, jak oczekiwani, dobrzy znajomi na rogach ulic; schodzi się miesiąc z miesiącem, jak starszy i młodszy przyjaciel — i w tej pogwarce czasu z pracą wyrasta wielka prawda: słoneczne dziś...

Cóż z tego, że niekiedy nie zje się obiadu, cóż z tego, że czasem błoto zakradnie się do dziurawego buta, a nieraz wypadnie pójść na wykłady w pożyczonych spodniach — takiemi głupstwami nie zaprząta sobie głowy żaden student...

Bywa to, często bywa — to prawda! Lecz zdarza się nieraz i taki wypadek, że zuchowaty listonosz, w rogatej, jak fantazja studencka, czapce, przyniesie jakieś, przerażająco zielone, jak wiosenna murawa, dolary od poczciwych krewnych z Ameryki, albo (co najczęściej) brzemienny w nadzieje pakunek od dobrej matki, w którym rumieni się wiejski razowiec i pachnie życiem masło.

Wtedy głośna uciecha, wojenne, chciwe nie krwi, lecz chleba, okrzyki kolegów-współmieszkańców i tęskna, zawodząca, a nadzwyczaj liryczna pieśń głodnych żołądków! Sala koszarowa, przed chwilą anemiczna, nabiera wzruszających i rozczulających kolorów.

Ni stąd ni zowąd trafiają się jakieś imieniny, jakieś pamiętne rocznice i kiełkuje ochota do zabawy, do jakiego takiego szczęścia i — cóż się wstydzić? — chętka do swawoli... Młodość!

Skąd się biorą wtedy na stole bułki warszawskie i krakowska kiełbasa — któżby doszedł?

Skąd Baczewskiemu przychodzi myśl zajść w gościnę na akademickie symposion — trudno dociec.

To jest jednak niezbicie pewne, że różnokolorowe baterje flaszek i butelek mają elektryczną właściwość łączenia krańcowych biegunów jednym, ognistym prądem...

W tej rozweselającej i podniecającej atmosferze godzą się najsprzeczniejsze pojęcia: rewolucjonista uzna wywody kolegi o zachowawczych poglądach, dziejowy materjalista zapali się platońskim idealizmem, a syn urzędnika pokocha syna chłopa.

Choć noc zatacza się nad miastem, to przecież odsłaniają się coraz to nowe przestrzenie; pierś oddycha lżej, bo jakoś na świecie robi się przestronniej. Przy wspólnym stole dostrzegają dobrze matematycy i początkujący poeci, przyrodnicy i technicy, medycy i prawnicy, malarze i górnicy ten fakt radosny, że ziemia jest szeroka i że można wygodnie żyć razem, lub obok siebie.

Stąd ta czułość, stąd roztkliwienie, stąd ten szum wzajemnej miłości w czuprynach, z których się już kurzy potrosze... Rzadko kiedy wybucha w takich razach kłótnia, chyba na tle czynienia sobie przesadnej grzeczności i na gruncie robienia sobie niemożliwych w innym wypadku ustępstw.

Lecz zbierają się także i chmury.

Na dnie kieliszka kryje się zawsze straszliwe poznanie zła i dobra: krzywda społeczna.. Gdy się wychyli do ostatka krople palącej słodyczy, wtedy przerażone oczy znajdują na dnie przeświecającą przez szkło, ciemną otchłań biedy, upokorzenia i nieszczęścia ludzkiego.

Wstrętny, pijacki szloch dławi gardło; ze spieczonych gorączką ust dobywa się krzyk, wołanie o szczęście:

— Wgryźć się tam, w bezdno szkła! Wydobyć choć iskierkę tego narkotyku, oszołomić się, upić się życiem! Przecież to pragnienie nie na darmo rozdziera piersi! Jeżeli już tu, w nas niema źródła, któreby mogło ugasić ten pożar, to musi być gdzieś w tem czarnem, zastygłem w nocy mieście... Kupić, kupić!

Na to trzeźwy przyjaciel radzi:

— Na ziemi można szczęście tylko zapłacić, nabyć trudniej... Wóz, który nas ponosi, jest za ciasny, aby mógł znaleźć w nim miejsce ciężar tego towaru, tłoczącego rozkoszą. Nieśmiertelność...

— Ha, ha, ha! Nieśmiertelność! Żeby mogła być ta nasza kiełbasa zawsze tylko taką elipsą, takiem kołem, jak nieskończoność — to dobrze! Ale kiedyś ją napoczął, kiedyś rozkroił drobnym scyzorykiem twego istnienia, kiedyś rozciął na plasterki powszechnich dni, kiedy zgłodniały połykasz — znika, widzisz, ta wielka elipsa... Został ci jeszcze skrawek, taka fajka, taki łuk... Dziś nasza uciecha i marne, psie wesele. Pójdziemy w noc, w miasto! Rozpalonemi żądzą rękoma kupimy, co się da... W sklepie cnoty i występku sprzeda nam wesoła dziewczyna żywy towar dostępnego dla ludzi szczęścia!...

Hasło takie rozżarza żądzę młodych ciał aż do białości. Oślepione blaskiem oczy widzą w zaułkach, okrytych milczeniem nocy, kwitnące wiosną planty i parki rozkoszy. Rozdzwania się w ciemności muzyka wrzącej krwi. W osłupiałych źrenicach szaleje czerwony film baśni z tysiąca i jednej nocy.

Rozwierają się z trzaskiem wrótnie zaklętych pałaców Szeherezady W mgle omdleń, jak w powiewnych welonach, wpada bachiczny korowód hurys i bajader. Dionizyjski taniec życia. W nagłych błyskawicach zawrotów, w śnie słaniań i w szalonej gorączce wysiłku miota się furja przegubów, goleni, kłębów i włosów, rozwianych, jak wicher. Orgja wrzątku i płomieni.

Naraz przez mgłę czerwoną przedrąży się drżący głos trzeźwego przyjaciela:

— Nie pójdziemy w objęcia nocy, pachnącej tajemnicą wschodu. U zbiegu rozśmianych ulic, w kuszących obietnicach szalonego miasta czai się zatajony oddech cmentarzy. Uważajmy, aby nie zmroził ten oddech upału, który nam migoce w oczach złudą średżogi. Niech

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Rabunek w rumuńskiej rezydencji królewskiej Sinaja.

Olbrzymią sensację w całej Rumunji wywołała wiadomość o bezczelnym napadzie bandy rozbójników na miejscowość Sinaja, gdzie znajduje się letnia rezydencja króla rumuńskiego, oraz liczne pałace i wille magnatów rumuńskich. Bandyci w sile 40 ludzi napadli na Sinaja, sterroryzowali ludność miejscową i zajęli się energicznie rabunkiem.

Nieliczny oddział policji nie odważył się zaatakować dobrze uzbrojonych bandytów, lecz zaalarmował telegraficznie najbliższe dowództwo wojskowe, które wysłało natychmiast oddział lotników, w celu wypędzenia bandytów z miasta.

Aeroplany przybyły na miejsce i zaczęły ostrzeliwać bandytów z karabinów maszynowych. Po krótkiej walce bandyci opuścili Sinaja i zbiegli, ukrywając się w okolicznych lasach.

Rząd rumuński wydał natychmiast szereg energicznych zarządzeń, zmierzających do uniemożliwienia bandytom ucieczki. Granica rumuńska została zamknięta. Wjazd i wyjazd z Rumunji jest zabroniony.

Japonja na płonącym wulkanie.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI.

W Japonji odczuto znowu wielkie trzęsienie ziemi. Nastąpiło ono o godz. 1 m. 45 w nocy w Japonji środkowej, w okolicy miasta Nagoya między Osaką a Yokohamą i w bliskości wulkanu Fudzijama.

Trzęsienie to odczuto na całym środkowym Nipponie. W mieście Nagoya i okolicy pootwierały się szczeliny w ziemi. Wiele domów zapadło się. Ilość poszkodowanych niewielka. Mieszkańcy podczas trzęsienia powybiegali z domów i przepędzili noc pod gołem niebem. Dotychczas brak konkretniejszych wiadomości o skutkach katastrofy.

Potworny morderca Angerstein.

8 MORDÓW W CIĄGU JEDNEJ NOCY.

Na ławie oskarżonych w Limburgu w Niemczech zasiadł Fritz Angerstein, urzędnik i właściciel willi w Haiger pod Limburgiem, człowiek młody jeszcze, 34-letni, o twarzy inteligentnej — jako zbrodniarz, który w przeciągu jednej nocy dokonał ośmiu mordów, z krwią zimną, z chęci zysku, o czem świadczy wysokie ubezpieczenie willi od ognia i siebie od wypadków na kilka dni przed dokonaniem zbrodni.

Mówi o swoim strasznym czynie ze spokojem, o szczegółach poszczególnych mordowań opowiada tak samo równo, bez widocznego wzruszenia, jak o tych licznych fałszerstwach, jakich dopuszczał się w charakterze urzędnika.

Oskarżonemu, który długo udawał ofiarę rabusiów, zarzucają 13 przestępstw, a mianowicie 8 mordów, 2 sprzeniewierzenia, fałszerstwo dokumentów, krzywoprzysięstwo i podpalenie. Przyznaje się dziś do mordów, wypiera się sprzeniewierzeń i stara udowodnić, że przeciwnie, firma, w której pracował, winna mu pieniądze. Opisywanie zeznań, które z flegmą cynicznie złoczyńca, mrozi krew w żyłach. Był to jakiś krwiożerczy, bestjalski upust morderczych instynktów, które się gdzieś w tym potworze, zatajającym wszystkie swoje ofiary toporem i po każdym mordzie obmywającym sobie ręce i topór w kuchni.

Jaka zgroza się rodzi w mózgu na myśl, że to się stało w państwie cywilizowanem i kulturalnem. Coś się psuje w tem pokoleniu zdziczałem, które wydało Haarmanna i Denkego, a teraz Angersteina.

—o—

CHURCHILL UTALENTOWANYM MALARZEM. Na bankiecie Akademji Sztuk Pięknych w Londynie, prezes tej instytucji powiedział, że minister finansów Anglji, Churchill, jest zdolnym malarzem, którego kilka obrazów „incognito" było wystawionych na ostatniej wystawie paryskiej, przyczem cztery z nich zostały sprzedane po 200 funtów każdy.

LONDYN SIĘ WALI. Po katedrze św. Pawła, którą niedawno zamknięto z powodu niebezpieczeństwa dla publiczności, przychodzi kolej na gmach parlamentu. Specjalna komisja ekspertów stwierdziła, że gmach jest poważnie zagrożony. Na tarasie w restauracji zabroniono ustawiać stoliki bliżej niż 2 metry od ścian, gdyż mur odpada. Koszty doprowadzenia gmachu do porządku, oceniają najmniej na miljon funtów.

POLA NEGRI SKAZANA NA 57 TYSIĘCY DOLARÓW KARY. Władze amerykańskie są nieprzejednane. Wydział finansowy Stanów Zjednoczonych postanowił skazać Polę Negri na karę 57.000 dolarów za próbę przewiezienia do Ameryki brylantów. Wartość brylantów wynosi tylko 50.000 dolarów.

INTELEKTUALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW WOJNIE. Paryska „Ere Nouvelle" ogłasza odezwę, podpisaną przez szereg francuskich przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, nawołującą do rozbrojenia moralnego między Francją a Niemcami, w celu uniknięcia ponownej wojny. Redaktorem manifestu jest znany autor i komunista Henry Barbusse.

PROWOKACJA GDAŃSKA NIE USTAJE. „Gazeta Gdańska" ogłasza list z Gdańska, w którym czytamy między innemi: Dnia 4-go b. m. zawinął do Gdańska parowiec gdańskiego towarzystwa żeglugi „Weichsel". Parowiec ten okrążył pomost i stojące na kotwicy polskie okręty wojenne, przyczem pasażerowie statku gdańskiego śpiewali chórem: „Deutschland, Deutschland über alles".

TEORJA DARWINA PRZED SĄDEM. Miasteczko Dayton w Stanie Tennesee Ameryki Półn., liczące niespełna 5.000 mieszkańców, jest obecnie punktem zainteresowania całej Ameryki. W piątek, t. j. wczoraj, rozpoczął się tam proces przeciwko zwolennikowi teorji Darwina, profesorowi Scopes. Oskarżony, liczący 23 lata, nauczał w szkole teorji Darwina. Ponieważ w Stanie Tennesee istnieje ustawa, zakazująca rozszerzania i nauczania teorji Darwina, został profesor Scopes postawiony przed sąd. Na proces ten zjeżdżają się ciekawi ze wszystkich stron Ameryki.

Opera zostanie we Lwowie!

KTO BĘDZIE SZCZĘŚLIWYM NASTĘPCĄ SZILLERA?

Na posiedzeniu Komisji Teatralnej we Lwowie wicepr. Chlamtacz przedstawił rezultaty swoich rokowań z personalem operowym. Pragnąc uratować operę, zespół operowy, ponosząc dużą osobistą ofiarę, zgodził się na dość znaczne obniżenie swych gaż, oraz na pobieranie płac tylko przez 10 miesięcy. Oszczędności, uzyskane tą drogą, stanowią pokrycie jednej trzeciej części deficytu opery, dwie trzecie części pozostałe pokryje miasto w postaci subwencji.

Wobec sytuacji, wytworzonej niespodziewaną i nieumotywowaną rezygnacją p. L. Schillera ze stanowiska dyrektora teatrów miejskich, uchwalono rozpisać dodatkowy konkurs z terminem do 20 lipca b. r. na to stanowisko. Po upływie tego terminu prezydjum i miejska komisja teatralna powezmą decyzję co do opuszczonego stanowiska. Prócz tego na komisji złożoną została deklaracja, że bez względu na to, kto zostanie dyrektorem teatrów miejskich, koniecznem jest przydanie mu do pomocy kierownika literackiego (dramaturga-teatrologa) i kierownika działu muzycznego.

—o—

się przesili ta burza w zenitach młodości, jednak niech jej nie zdziera w dół śmiertelny mróz, wionący z czarnych przedmieść. Na skręcie ulicy czeka przyczajony za węgłem kamienicy apasz z browningiem. Śmierć!

Niech się przesili nasza ochota tu, w samotności, gdy wokół noc. Słuchajmy w skupieniu muzyki naszych serc, w której się odzywają zgodne tony harmonji, kojącej nadzieją i krzepiącej zapałem w walce!

Jakby pod dotknięciem zimnego palca chwili zastyga gorący nurt lawy, płynący na oślep przez jędrne mięśnie. Łączą się ręce w braterskim uścisku. Z jasnego ogniska pogodnych myśli wytryska pękiem iskier żywa i czysta melodja.

Jakiś banalny, znany oddawna walc ogarnia zadumane głowy skrętami wspomnień. Cicha prowincja, wykołysana muzyką, chwieje się na bladej ścianie, jak mała wyblakła fotografja. Uśmiecha się z niej dzieciństwo i lata gimnazjalne w niewielkiem mieście, może Tarnowie, Kielcach lub Żywcu. Małe kłopoty, maleńkie zdarzenia i niewielkie radości plotą się w łańcuszek, zakończony srebrnym zegarkiem, w którym tyka pierwsze uczucie, pierwsza miłość.

Gdy się oglądało rauty, reduty i bale stolicy, gdy uszy opuchły wrzaskiem shimmy i one-stepa — jakże rozkosznie się słucha starego walca, przy którego poczciwych, łagodnych dźwiękach prowincjonalny mistrz, uroczyście obleczony w staroświecki żakiet, uczył pierwszych kroków tańca w JEJ, pierwszej i jedynej towarzystwie.

A dobra mamusia siedziała pod ścianą obok innych, poważnych matron i przyglądała się pilnie, ale wyrozumiale, jak biała córki sukienka owija się zalotnie w okół studenckich „kloszów". Czujnych matczynych uszu nie dochodził wstydliwy, urywany szept, pełen ciekawych pytajników, tęsknych wykrzykników, gorących zaklęć i tajemniczych niedomówień; ale czujne serce rozumiało młodych i wybaczało.

Czemuż z ostatnim akordem walca zgasł ten drogi obraz, jak dziś gaśnie jego wspomnienie! Czemuż na ekran życia nawija się coraz to nowa taśma filmu?

Wciąż ten szalony pęd, wciąż ta zawrotna gonitwa za błyskiem szczęścia! Gdzie kres i cel pogoni?

Zmęczone bezsennością źrenice zwracają się nagłym podrzutem energji ku jedynemu oknu...

Przez podwójne szyby przedziera się z trudem świt. Świeży przypływ rannego wiatru rozrywa mgły, ciężące nad miastem. Rozmachem kamiennej ekspanzji piętrzą się mury ku niebu. Pośród dwóch wałów żelaza i cegły wiedzie gwarna ulica ku jasnej oddali widnokręgu, na którego różowem tle majaczą kominy fabryczne i wieże kościołów...

Wiosenny dzień owiewa zimne szyby ciepłym oddechem ulgi i ukojenia.

Józef Łabuz.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

60-letni jubileusz O. Letusa Bernatka.

Zasłużony fundator szpitala OO. Bonifratrów i długoletni przeor tutejszego konwentu, obchodzi 60-lecie pracy w Zakonie swoim w dniu 11 lipca b. r. Starsi Krakowianie pamiętają, ile trudów i zabiegów podjął O. Letus Bernatek, nim ufundował z jałmużn wielki i potrzebny ten szpital. Wiedzą też, że dzięki pracy i zapobiegliwości niestrudzonej tego znakomitego Bonifratra, odrodził się w Polsce duch św. Jana Bożego, który już, już zamierał, gdy do Polski przybył O. Letus. Jego gorliwość i miłość do narodu polskiego sprawiła, że Bonifratrzy się odrodzili i gdy Polska Zmartwychwstała, mieli ułatwioną pracę do wzniesienia prowincji polskiej przez długoletnie przygotowanie O. Letusa. Zakonnik bowiem ten, acz Słowak z pochodzenia, razem z nami wierzył w odrodzenie Polski i o nią się modlił tak, jak i dziś o jej potęgę i wielkość.

Pracował lat kilkadziesiąt w Krakowie i pracuje dotąd w zbudowanym przez siebie szpitalu zawsze z jednakim zapałem, systematycznością i przywiązaniem do chorych, dla których był i jest prawdziwym Aniołem Opiekuńczym.

Dziś 60 lat upływa jak rozpoczął O. Letus pracę w Zakonie. 60 lat zasługi Jubilata, ciężkiej pracy i nieodłącznych od niej cierpień.

Obchodzi ten dzień Dostojny zasługami Jubilat w ciszy i modlitwie, ale znajdą Go tam ci wszyscy, którzy umieją ocenić i uczcić prawdziwą zasługę i prawdziwą cnotę, by jej złożyć cześć!

Sprawa b. dyrektora Wandzla.

Ostateczna rozprawa przeciw Romanowi Wandzlowi, b. dyrektorowi tut. Banku handlowo-przemysłowego, po częściowem zniesieniu poprzedniego wyroku przez sąd najwyższy, jako kasacyjny w Warszawie, odbędzie się przed trybunałem karnym 13 b. m. Wobec tego, że prokuratura, wobec decyzji sądu najwyższego, cofnęła oskarżenie co do zbrodni oszustwa i występku lichwy wojennej, za które też Wandzel pierwszym wyrokiem został zasądzony na 4 miesiące więzienia, przeto obecnie przedmiotem rozprawy i wyroku będzie wymiar karny za zbrodnię oszustwa, którą odnośnie do winy sąd najwyższy zatwierdził. Ponieważ Wandzel sumy 50.000 złotych, jako kaucji, nie złożył, przeto pozostaje nadal w areszcie śledczym.

—o—

Obiad w Starym Teatrze na cześć Przyjaciół Ligi Narodów.

Dnia 9 b. m. o godz. 8.30 wieczorem odbył się w salach Starego Teatru na cześć uczestników wycieczki Kongresu Przyjaciół Ligi Narodów obiad, wydany przez Prezydjum miasta. Pierwszy toast w języku poskim i francuskim wzniósł imieniem miasta komisarz rządu Dr Wawrausch; dalej toastowali: delegat Anglji sir Napier, del. Holandji van Heerdt, del. Francji Cassin, małżonka del. Turcji pani Djamill, Dr Pusłowski, delegat Czechosłowacji Dr Baxa, del. Rumunji Djuwara, del. Francji Juisseraine, del. Turcji Djamill, b. premier sen. Nowak. Po przemówieniach, wśród serdecznego i miłego nastroju, oraz interesującej wymiany myśli, goście spędzili parę godzin, a nadto przy dźwiękach wybornej orkiestry 20 p. p. szereg par puścił się w tany. Przed opuszczeniem sal Starego Teatru, o godz. 12 w nocy orkiestra odegrała hymny narodowe: polski, francuski i angielski. Dnia 10 b. m. po południu goście udali się na zwiedzenie salin wielickch.

Państwowa szkoła przemysłu artyst. w Krakowie.

Na konkursie, rozpisanym z funduszu Ministerstwa W. R. i O. P., w celu zdobycia wzorów dla przemysłu, uzyskały szkoły specjalne 9 nagród w formie stypendjum i 22 innych nagród większych, a mian.: na architekturze wnętrz, w malarstwie dekoracyjnem, grafice i w szkole tekstylnej. Szkoła ogólna uzyskała 32 zakupy wzorów. Wystawa prac odbędzie się w zimie w Tow. Sztuk Pięknych, po powrocie eksponatów z wystawy paryskiej.

Echa powodzi.

Podczas ostatniej powodzi, która nawiedziła Wielki Kraków, najważniejszą, bo technicznie możliwą była obrona wału ochronnego ziemnego w Płaszowie, a w szczególności wału około fortu Lasówka i przy przepuście pod wałem obok tego fortu. Miejsce to oddalone jest od mostu III-go około 8 klm. w dół Wisły. Brak obrony wału w tych dwóch miejscach groził katastrofą powodzi w gminach Rybitwy, Przewóz, Prokocim, części Bierzanowa i dzielnicy Płaszów, t. j. na terytorjum wynoszącem około 3000 morgów. Zarząd m. Krakowa skierował tam natychmiast rano w dniu 30 czerwca b. r. akcję ratunkową. Władze wojskowe zawiadomione udzieliły niezwłocznie pomocy, tak, że o godz. 12 w południe rozpoczęła się praca ratownicza.

Roboty te dokonano przy pomocy 400 żołnierzy 20 p. p., którymi dzielnie kierowali oficerowie: pułk. Kruk Szuster, kpt. Sykora, por. Bieniasz, Czarkowski i por. Żyborski. Całość akcji powodziowej w Krakowie ujął trafnie radca budownictwa miejskiego A. Kłeczek, broniąc miejsc technicznie nadających się do uratowania.

Precz z niemczyzną!

Dokąd tolerować będziemy krzyżackie napisy!

Piszą nam z miasta: Na ulicy Garbarskiej na domu pod l. 5 umieszczony jest szyld następującej treści: „Centralny Związek produktów paszy i zboża dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego w Krakowie. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką", poniżej zaś napis: „Zentral Futter und Getreideproducenten-Verband für Galizien und Grossfürstentum Krakau, Reg Genossenschaft mit beschränkter Haftung".

Dla kogo właściwie jest przeznaczony ten drugi napis? — czy mieszkamy i żyjemy „in Galizien", czy jesteśmy w wolnem państwie, gdzie podobne napisy tolerowane być nie mogą?

—o—

Kraków, 11 lipca.

Sobota 11: Piusa.
Niedziela 12: Jana Gwalberta.
Niedziela 12: Wschód słońca o godz. 3.52, zachód o 20.18.

WYJAZD GENERAŁA KULIŃSKIEGO. Z dniem 1 lipca dow. O. K. 5, generał Kuliński, rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Podczas urlopu zastępować go będzie gen. Tinz.

„WIANKI". Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego urządza dzisiaj, t. j. w sobotę tradycyjny obchód „Wianków" na Wiśle z programem poprzednio ogłoszonym, przeznaczając swój cały dochód na ofiary ostatniej powodzi. Początek o godz. 8 wieczorem. Obchód zapowiedzą strzały moździerzowe. Bilety poprzednio zakupione, zachowują swą ważność.

PRZEJAZD PRZEZ WISŁĘ. Obok starego mostu na Wiśle między oboma brzegami kursuje obecnie obszerny galar ciągniony przez łódź motorową i przewozi po kilkadziesiąt osób naraz w jedną stronę. Za przejazd pobierana jest opłata 10 gr. od osoby. Z nowego środka komunikacji korzystają przez cały dzień tłumy publiczności, wyczekując masowo na swoją kolej na brzegach.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: 1 litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3—3.40 zł., sera 80—90 gr., kopa jaj 6—6.50 zł., za sztukę 10—12 gr. Drób: Kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., gęś 4—6 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków nowych 20—25 gr., wiązka buraków 15—30 gr., marchwi 25—40 gr., kapusta biała 25—50 gr., kapusta włoska 10—40 gr., kalapera 8—10 gr., sałata 5—12 gr., 1 kg. chrzanu 3.50—4 zł., kalafjor 30—90 gr. Owoce: 1 kg. moreli 4 zł., pomarańcza 35—70 gr., 1 kg. wiśni 0.80—1.20, agrestu 0.60—1 zł., poziomek 1.60—2.20 zł., 1 litr borówek 20—25 gr., 1 kg. malin 1—1.60, truskawek 1.20—1.40 zł.

WYROK NA FAŁSZERZY AKCYJ „CHYBIE". W uzupełnieniu wczorajszej notatki w sprawie fałszerstwa akcyj, podajemy, iż oskarżeni Daniel Finkler, Markus Buchholz i Herman Berger zostali skazani na karę 2-letniego więzienia. Skazani wyrok przyjęli.

POŻAR W MIESZKANIU. We czwartek wieczór o godz. pół do 9, przy ul. Lenartowicza nr. 14, w mieszkaniu na III. piętrze, wybuchł pożar wskutek zapalenia się drewnianej ściany od pieca kuchennego. Wezwana straż pożarna ugasiła wkrótce pożar.

NIEOSTROŻNOŚĆ PRACOWNIKA. Dnia 9 b. m. spadł z dachu przy ul. Dietlowskiej nr. 111 w czasie wykonywania robót blacharskich, przez otwór w dachu na schody III p. Abraham Zucker, lat 17, wskutek czego doznał obrażeń na całem ciele. Pogotowie przewiozło go do szpitala w ciężkim stanie.

—o—

PRASTARA PIELGRZYMKA wychodząca z kościoła OO. Karmelitów rok rocznie do Częstochowy, od złożenia cudownego Obrazu na Jasnej Górze przez księcia Wł. Opolskiego, także i w bieżącym roku wyruszy pieszo pod kierownictwem p. T. Kopczyńskiego dn. 22 lipca po odprawionej na intencję pielgrzymki wotywie przed cudownym Obrazem Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów na Piasku, o godz. 8 rano i otrzymaniu błogosławieństwa. Nie mogący zaś wziąć udziału pieszo, zgłoszą się do kancelarji Tow. pobożn. pielgrzymek im. św. Rafała Arch., ul. Zwierzyniecka 7, po bilety do dn. 26 lipca w południe.

Repertuar teatru „Qui pro quo":
Sobota: „Humpa! — Humpa"!
Niedziela: „Humpa! Humpa!"
Poniedziałek: „Humpa! Humpa!".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Sobota popoł.: „Najpiękniejsza z kobiet"; wieczór: „Błękitna krew".
Niedziele popoł.: „Dzidzi", wieczór: „Błękitna krew".

Repertuar teatru „Bagatela".

Sobota: Po południu i wieczorem „Dybuk".
Niedziela: Po poł. i wieczorem „Dybuk".

TELEGRAMY.

Ustawa o władzach wojskowych

przyjęta przez komisję w II. czytaniu.

Warszawa. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej ukończono drugie czytanie ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa. Komisja pod przewodnictwem posła Mączyńskiego w obecności generała Zająca i Góreckiego, oraz podpułkownika Petrażyckiego, przeprowadziła dyskusję i uchwaliła rozdział ustawy, dotyczący korpusu kontrolerów, współudziału poszczególnych ministerstw w dziale obrony państwa i tytuł samej ustawy, który ma brzmieć: Ustawa o naczelnych władzach obrony państwa, oraz niektórych uzupełnieniach uchwalonych już artykułów.

Bolszewicy torturują por. Rondomańskiego

by wymusić zeznania, że przeszedł dobrowolnie.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki warszawskie podają wiadomość, że por. Rondomański miał zostać zamordowany w Mińsku. Wiadomość ta nie została jednak potwierdzona. Natomiast przyszła wiadomość, że kierownik Razwiedupru w Mińsku, Połworowski, otrzymał w ostatnich dniach instrukcje z komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych w Moskwie, aby zmienić metodę terroru, stosowaną względem jeńca i drogą podstępu wymusić na nim zeznanie, że przeszedł dobrowolnie na stronę sowiecką.

W tym celu wysłano specjalnych agentów na pogranicze polskie, którzy mają za zadanie pogłoski te kolportować. Ci jednak którzy znają por. Rondomańskiego, wiedzą, że bolszewikom manewr się nie uda, gdyż Rondomański był to człowiek wyjątkowego hartu duszy i ciała.

—o—

Anglja przed wielkim strejkiem.

Londyn. (PAT.). Komitet wykonawczy angielskiej Federacji kolejarzy uchwalił bezwzględnie odrzucić propozycje towarzystwa kolejowego w sprawie redukcji płac. Komitet wykonawczy stowarzyszenia maszynistów kolejowych i palaczy uchwalił nie brać wcale udziału w konferencjach, organizowanych przez związek towarzystw kolejowych w sprawie redukcji płac.

—o—

KOMUNIŚCI PODNOSZĄ GŁOWĘ W CHILE.

Medjolan. (PAT) „Corriere della Sera" donosi z Limy (Peru): Wedle wiadomości, które nadeszły z Chile, został zamach na polach saletrzanych w Chile stłumiony krwawo przez wojsko. Wielu komunistów poniosło śmierć. Ażeby przeszkodzić dalszym niepokojom, rząd ogłosił stan oblężenia. Siedmiu oficerów podejrzanych o komunizm, zostało aresztowanych.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.20, Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15.1, Belgja 23.80, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 98.70, Bukareszt 2.52 i pół. Tendencja niejednolita.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 10 b. m. (PAT) Giełda: Warszawa 135.85—136.35.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

SZTUKA: „Kelnerka z Marsylji" i komedja „Coraz lepiej".
PROMIEŃ: „Kupiec Wenecki" (Henny Porten).
WARSZAWA: „Ludzie bez serca".
UCIECHA: „Panny w dobie shimmy" komedja w 7 aktach i dramat w 5 aktach p. t. „Szelma".
NOWOŚCI: „Poszukiwacze przygód".
REDUTA: „Groza Tybetu".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz 4 powtórzoną będzie „Humpa-Humpa!" rewja w 16 obrazach, niezmiernie urozmaicona: przegląd popisów śpiewaczych i tanecznych, oklaskiwanych przez widownię. W programie, który w niczem nie ustępuje rewji „Hallo Ciotka!", bierze udział cały zespół drużyny warszawskiej: p. Pogorzelska, Ordonówna, Merlińska, Bracka, Lawiński, Tom, Koszutski, Jarossy, Olsza i in. „Humpa! Humpa!" powtórzoną będzie jutro i pojutrze.

Na doraźną pomoc dla powodzian

zebrano w niedzielę za pomocą puszek 1.790 zł. 9 gr. We wtorek dnia 7 b. m. artystki i artyści teatru miejskiego podczas przedstawienia „Qui pro quo" złożyli od siebie 200 zł., publiczność 245 zł. 97 gr. — Wszystkie pieniądze zostały złożone na ręce dyr. miejsk. Kasy Oszczędności p. T. Federowicza jako skarbnika ogólnego Komitetu.

Sekcja pań tegoż składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O zorganizowanie polskiego przemysłu rybackiego.

W sferach zainteresowanych w przemyśle rybackim daje się odczuwać coraz większą aktywność w kierunku zorganizowania wielkiego i na zdrowych podstawach opartego przedsiębiorstwa, któreby mogło w swe ręce i handel rybami i eksploatację terenów morskich i śródlądowych ująć. Inicjatywa ta zasługuje na uznanie ze względu na to, że przemysł rybacki w Polsce nie jest w stanie zaspokoić nawet w drobnej części zapotrzebowań kraju. Dla orjentacji podajemy ilość zakupionych ryb w roku ubiegłym przez Polskę: sprowadzono z Anglji 49.9 tysięcy tonn, z Norwegji 13.4 tys. tonn, z Niemiec 10.1 tys. tonn i z Francji 0.83 tys. tonn. Istnieje również zamiar sprowadzenia fachowców z Anglji, zainteresowanych w naszym przemyśle rybnym, którzyby mogli być pomocni przy organizacji powyższego przedsiębiorstwa.

—o—

ULGI PRZY PODATKU OBROTOWYM ZA II-GIE PÓŁROCZE 1924 R.

W chwili obecnej w toku jest egzekucja tych kwot podatku przemysłowego za II-gie półrocze 1924 r., które dotąd nie mogły być jeszcze ściągnięte. Egzekwowana jest cała pierwotnie wymierzona należytość, mimo, że w wielu wypadkach same komisje szacunkowe, które dokonały w swoim czasie wymiaru, przy rozpatrywaniu złożonych przez płatników odwołań doszły do wniosku, że wymiar ten był za wysoki i we wnioskach swoich do komisji odwoławczej wypowiedziały się za obniżeniem podatku.

Aby przeciwdziałać temu stanowi rzeczy, kiedy z jednej strony same władze skarbowe uznają dokonany wymiar za wysoki, z drugiej zaś strony egzekwują go z całą surowością, z doliczeniem narosłych odsetek i kosztów egzekucyjnych, co niepotrzebnie rujnuje płatników, Centrala Związku kupców wystąpiła do ministerstwa skarbu z wnioskiem, ażeby egzekucję podatku od obrotu za II-gie półrocze 1924 r. ograniczyć do sum, ustalonych przez komisję szacunkową przy opinjowaniu złożonych przez płatników odwołań.

Ministerstwo skarbu życzliwie traktuje tę myśl i w dniach najbliższych wydać ma okólnik, zawierający stosowne polecenia dla podległych ministerstwu organów.

—o—

ZNIESIENIE CŁA OD MĄKI I ZBOŻA. Rada ministrów uchwaliła, na propozycję ministra skarbu, zwolnić nadal od cła zboże i mąkę.

OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE PAPIERNICZYM. W I. kwartale roku 1925 obroty przemysłu papierniczego i celulozowego zwiększyły się w stosunku do obrotów w I. kwartale roku ubiegłego znacznie. Eksportowano papieru i wyrobów w tym czasie o 49 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wywóz celulozy wzrósł 7-krotnie. Pozycje wywozu wyrobów papierniczych i celulozowych dały w bilansie handlowym 2.46 miljonów złotych nadwyżki, dowodzi to znacznego ożywienia i naprawy stosunków w tym przemyśle.

PROTESTOWANE WEKSLE W BANKU POLSKIM. Ilość zaprotestowanych weksli w Banku Polskim wynosiła w maju 2.9%, co stanowi wzrost o 0.2% w stosunku do stycznia b. r. Od stycznia roku bieżącego ilość zaprotestowanych weksli w Banku Polskim zmniejsza się stale, dopiero w maju nastąpił nieznaczny zwrot. Tak w styczniu zaprotestowano 5.2% weksli, w lutym 4.3%, w marcu 3.4%, w kwietniu 2.7% i w maju 2.9%. Cyfry te stanowią mniej więcej dokładny wskaźnik trudności gotówkowych, jakie panują na rynku pieniężnym.

DALSZE KREDYTY BUDOWLANE. Bank Gospodarstwa Krajowego na posiedzeniu onegdajszem przyznał 5-ciu współdzielniom i 10-ciu osobom prywatnym dalsze kredyty z Państwowego Funduszu Budowlanego w sumie ogólnej 1,168 600 złotych.

Do chwili obecnej przyznano na cele budowlane współdzielniom i osobom prywatnym kredytów na sumę 5,716.300 złotych.

GUZOHAN NIE NARAZIŁ SKARBU NA STRATY. Wobec rozsiewanych uporczywie przez niektóre pisma wieści o poniesionych jakoby przez skarb państwa, w związku z działalnością zlikwidowanego Głównego Urzędu Żywnościowego t. zw. „Guzohanu", stratach w wysokości 13 miljonów złotych, ministerstwo skarbu stwierdza, iż według sporządzonego przez likwidatorów tej instytucji bilansu na dzień 27 maja b. r., stan passywów wynosił 5,228 210 złotych 44 grosze, stan aktywów zaś 6,263.871 zł. 71 gr. Wszystkie pretensje Guzohanu zostały zabezpieczone w sposób gwarantujący ich ściągalność.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE. Świeżo opuścił prasę zeszyt 13 „Wiadomości Statystycznych" treści następującej: Koszta utrzymania według komisji warszawskiej, Ceny hurtowe, Ceny detaliczne w Warszawie, Przegląd międzynarodowy cen, Wskaźniki cen detalicznych Głównego Urzędu Statystycznego, Skarbowość, Kredyt, Wydatki i dochody Państwa, Kasy chorych.

UPADŁOŚCI W NIEMCZECH. Liczba upadłości w Niemczech w pierwszem półroczu b. r. wynosiła cztery razy tyle, co w r. z., mianowicie 4.324, gdy w takim okresie roku 1924 tylko 1.166, co jest tem znamienniejsze, że pierwsze półrocze r. ub. było pod bezpośrednim wpływem rozpoczętej deflacji. W dobrych czasach inflacyjnych, w r. 1923 (I. półrocznej) zanotowano tylko 180 upadłości.

POLSKIE FABRYKI TEKSTYLNE W JUGOSŁAWJI? W pismach czeskich zanotowano pogłoskę, jakoby kilku przemysłowców polskich tekstylnych przystąpiło do założenia w Jugosławji spółki, mającej na celu fabrykację towarów tekstylnych. W spółce ma uczestniczyć kapitał czeski w wysokości 40 procent. Akcja ta stoi w związku z kryzysem polskiego przemysłu tekstylnego. Fabryki produkowałyby głównie tańsze towary bawełniane.

ESTONJA ODMAWIA KREDYTU SOWIETOM. Specjalna sowiecka misja handlowa prowadziła rokowania z przemysłem estońskim w sprawie olbrzymich zamówień na tkaniny i nici. Ponieważ jednak bank państwa odmówił kredytu, zamówienia, które wynosiły 100 tysięcy pudów nici bawełnianych i 150 miljonów tkaniny bawełnianej, oddano innemu państwu, jak przypuszczają, Polsce.

—o—

Życie sportowe.

Co to ma znaczyć?

„Tygodnik Sportowy" zaproszony do współpracy nad polskiem ustawodawstwem sportowem.

Ignorancja sfer rządowych i sejmowych odnośnie do spraw sportowych niema wprost granic. Ostatnio mamy do zanotowania fakt, w który wierzyć się poprostu nie chce. Oto w ostatnim numerze „Tygodnika Sportowego", pisma poświęconego popieraniu sportu żydowskiego, znajdujemy dwie notatki, że redakcja **otrzymała od sejmowego Koła sportowego przez posła Jedynaka zaproszenie do współpracy nad ustawodawstwem sportowem!**

Co to ma znaczyć? Dlaczego pominięto zasłużone rzeczywiście dla **polskiego** sportu redakcje: „Przeglądu Sportowego", „Stadjonu", „Sportu" i t. d.? Kto upoważnił posła Jedynaka do czynienia „Tygodnikowi" podobnej propozycji? Czy stało się to za wiedzą wicemarszałka Osieckiego, przewodniczącego sejmowego Koła, przyjaciół sportu?...

Wiele się podobnych pytań nasuwa. Przecież to skandal, któremu równego nie było w polskim sporcie! Koło Przyjaciół sportu powinno się lepiej orjentować w sytuacji. Powinno wiedzieć, że „Tygodnik Sportowy" jest pismem, które otwarcie propaguje sport narodowo-żydowski, że jest organem krakowskiej „Makkabi", która należy do międzynarodowego „Makkabiweltverband", że redaktor tego krzykliwego pismidła, Dr Leser, to człowiek, przeciw któremu niedawno „Słowo Polskie" podniosło poważne zarzuty niehonorowości!

I takiemu to człowiekowi powierza się mandat współpracy nad ustawodawstwem sportowem, oddaje się mu w ręce sprawę pierwszorzędnej wagi, a pomija ludzi, którzy stokroć większe ponieśli zasługi.

W zasadzie nie mamy nic przeciw zaproszeniu do współpracy poważnych żydowskich kół sportowych, ale dawać komuś monopol i to komuś, kto nie ma do tego najmniejszych kwalifikacyj, komuś, kto właśnie na pierwszy plan wysuwa odrębność żydowskiego sportu, to policzek, wymierzony polskim sportowcom.

Toteż sprawy tej płazem puścić nie można.

Anatol Krakowiecki.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.